

Spotkania z „Gazetą Częstochowską”

Rodziny sukces

Rozmawiamy ze Zdzisławem Bartelakiem – właścicielem firmy „Consonni”, laureatem wyróżnienia Prezydenta Miasta „Promotor Częstochowskiej Gospodarki 2005”

Jakie trzeba spełnić warunki, aby otrzymać takie prestiżowe wyróżnienie? Czy istnieje w ogóle przepiórka sukcesu?

– Przede wszystkim praca, późniejszy myślenie, koncepcja, wyznaczenie celu i konsekwencja w dążeniu do niego. To jest recepta na jakikolwiek sukces. Ale do tego potrzebna jest również pomoc współpracowników, którzy rozumieją i mają z nią w złą. W pojedynkę człowiek niewiele jest w stanie zrobić, ale jeżeli mając odpowiednich ludzi, obdarzonych talentami, zawierzy, to sukces można odnieść. Z drugiej strony sam musisz być za wszystko moralną odpowiedzialnością, zwłaszcza za pracowników, ich dobro, samopoczucie, a nawet problemy. Powinien obserwować swoich współpracowników, zobaczyć, co im zależy, z czego się cieszą, na czym im zależy i dla każdego z nich znaleźć najlepszą drogę. W szkole mój nauczyciel mówił: „Nie ma złych pracowników, jest tylko zły szef”. To prawda. Staram się więc być dobrym szefem, szukać pozytywnych stron pracowników, korygować zle. Chciałbym, aby wszyscy moi pracownicy przychodzili do pracy ochoczo.

Kiedy i gdzie zrodził się pomysł powstania firmy „Consonni”?

– Pomysł zrodził się we mnie. Było to ponad 10 lat temu. Pracowałem w firmie państwowej, odnosiłem sukcesy, bo już jako młody człowiek dość szybko awansowałem, ale to nie była twórcza praca, lecz oparta na wzajemnych zależnościach. Nie odpowiadało mi to. Nie lubię zależności i chcę pozostać w każdej sytuacji wolnym człowiekiem. To mnie zmobilizowało do odnalezienia własnej drogi. Rodzina mojej żony mieszkająca we Włoszech podsunęła nam pomysł wypieku słodyczy. Zawsze to lubiłem, więc idea bardzo mi się spodobała.

Czy myślał Pan wtedy, że to się uda?

– Tak, inaczej bym nie zaczynał. Nie można się poddawać, szczególnie na rozbiegu. Widzę, że moi pracowni-

cy też cenią mnie za to optymistyczne nastawienie. Kiedy coś wymyślam i to się nie sprawdza, to oni wiedzą, że za dwa czy trzy lata wrócę do tej idei. Mam ją w głowie przez cały czas.

Czy w tamtym czasie na rynku powstawało wiele firm, zwłaszcza cukierniczych.

– Owszem. Choć nie ukończyłem szkoły cukierniczej, zostałem mistrzem cukiernictwa z tzw. „nowego chowu”. Od początku istnienia nastawieni jesteśmy na rozwój i to przynosi efekty. Najważniejsze jest to, że nasi pracownicy czują stabilizację i nie boją się utraty pracy. Bardzo długo kształtowałem mentalność moich pracowników. Dziś ludzie wzajemnie się nie szanują, ważny jestem tylko ja i nikt inny, a to niedobre podejście. Robię rzeczy dla bezimiennego człowieka, z myślą o nim, każdemu należy się szacunek, ale choć, aby i on mnie szanował.

Ile sklepów firmowych znajduje się w naszym mieście? Jak to wygląda w skali krajowej?

– Tak naprawdę to nie są moje punkty, one mają logo, bo spełniają nasze oczekiwania i stosują się do naszych ustaleń. W momencie, gdy odbiegają od nich prosimy, by zdjęto logo firmy. W Krakowie uruchamiamy drugie, klasyczny punkt, mamy dużo patronackich stoisk w Warszawie, nie tylko z naszymi wyrobami, ale z innymi, także markowymi. Jesteśmy we Wrocławiu, Poznaniu, Łodzi, Bydgoszczy, Toruniu. Docieramy do Gdańska, Szczecina. Nie mamy tanich produktów, bo to nie są artykuły codziennego spożycia, to są artykuły wyłącznie dla przyjemności.

Czy w tej chwili w Częstochowie możemy mówić o konkurencji różnych firm z tradycjami?

– Nie ma żadnej konkurencji, ja przynajmniej nie odbieram tego w ten sposób. Znam trochę firm z tradycjami i bardzo dobrze, że każdy idzie swoją ścieżką, to jest idealna sytuacja dla klientów. Rynek jest różnorodny, a



Zdzisław Bartelak

konkurenci nie niszczą się nawzajem. Każdy z nich podnosi swoją jakość, każdy ma swoją grupę odbiorców. W innych miastach firmy rywalizują ze sobą, niekiedy w sposób bardzo nieuczciwy. U nas każdy ma swoje sukcesy i drogę.

Wyróżnienie „Promotora Częstochowskiej Gospodarki 2005” to zapewne prestiżowa nagroda w Pana dorobku.

– Cieszę się, że zostaliśmy zauważeni, że Prezydent i jego otoczenie widzą, że istnieje taka firma. Z natury nie zabiegam o nagrody. Ta przytrafiła się zupełnie nieoczekiwanie. Byłem bardzo zaskoczony. Nie jesteśmy firmą aż tak kapitalową, zatrudniająca wielu ludzi. Ale jesteśmy firmą, która tworzy określony klimat, poziomu i standard, który z pewnością nie odbiega od europejskiego. Choć trudno nas porównywać z Zachodem, gdzie dziś stawia się na tanie produkty, o obniżonej jakości, niskie ceny. Tam jest recesja, a my idziemy do przodu. To jest szansa dla kraju, regionu, Częstochowy, Kamyka. Cały czas promujemy Kamyk, ludzie już wiedzą, że mamy tam cukiernię. Działam z całą rodziną, żoną i synami. Wspólnie zastanawiamy się nad problemami. Sam człowiek, bez rodziny, nic by nie osiągnął.

Dziękuję serdecznie za rozmowę
Rozmawiała ANNA WOJTYŚIAK